Nr. 205. Kraków, dnia 5 Września — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Głos rosyjski o zjeździe cesarskim.

Zjazd trzech północnych cesarzy jest przedmiotem, nad którym ciągle rozwodzi się prasa europejska. Cel zjazdu pokryty jest mgłą tajemnicy, nie będziemy też zapuszczać się na pole najrozmaitszych kombinacyj i przypuszczeń, lecz nie możemy pominąć zewnętrznych objawów półurzędowej polityki rosyjskiej o właściwych zamiarach Rosyi.

Mówią i piszą powszechnie jakoby Rosya szukała pokoju i przyjaźni Niemiec i Austryi. Jest w tem coś prawdy, lecz w tych manifestacyach pokojowych wychodzących z Petersburga, spoczywają ukryte intencye rosyjskie skierowane przeciw Austro-Węgrom.

Rosya nie mogąc sobie dać rady z swoimi rewolucyonistami oddawna już pragnęła wspólnej akcyi mocarstw przeciw żywiołom anarchicznym. o czem *Nowa Reforma* pierwsza donosiła kilkakrotnie na podstawie własnych a wiarogodnych informacyj. Ta wspólna akcya będzie niewątpliwie przedmiotem rozpraw na spodziewanym zjeździe trzech cesarzy. Owę akcyę atoli chciałaby Rosya przy pomocy Niemiec skierować nietylko przeciw rewolucyonistom, lecz także przeciwko Polakom, a to z dwóch powodów: raz z nienawiści do żywiołu polskiego, — a powtóre w celu podkopania potęgi austryckiej przez wywołanie w monarchii wewnętrznego zamętu, czyni zaś to w celu osłabienia wpływów austryackich na półwyspie Bałkańskim. Ztąd nowe nikczemne szczucia na Polaków z powodu spodziewanego zjazdu. Za najlepszą ilustracyę owych zamiarów służyć może półurzędowa berlińska korespondencya *Moskowskich Wiedomosti*, którą Katkow szczególniej poleca, o przedmiotach jakie mają być traktowane na zjeździe trzech koronowanych osób. Oto wyjątek z tego półurzędowego elaboratu:

„Przekonania gabinetu rosyjskiego o środkach przeciw anarchistom znane są doskonale rządowi niemieckiemu i co do nich panuje między dwoma temi państwami najzupełniejsza jednomyślność. W Berlinie jednak mówią, że Austryacy nie mają energii i że przez uporczywą apatyę doczekają się wielkich nieszczęść. Główna trudność spoczywa w opozycyi Węgrów i Polaków, przeciw wszelkim wewnętrznym środkom ochronnym, które mogą być tłomaczone jako „ustępstwo dla Rosyi“. Twierdzą jednak, iż ks. Bismark przedstawia rządowi austro-węgierskiemu jako konieczny warunek trwania sojuszu przedsięwzięcie energicznych środków nietylko przeciw socyalistycznej propagandzie, lecz większy jeszcze kładzie nacisk na stłumienie ruchu narodowego w Galicyi, który wciąż zasila prądy rewolucyjne w ludności polskiej sąsiednich Prus i Rosyi. Wymaganie to kanclerz niemiecki popiera jeszcze uwagą, iż polscy rewolucyoniści narodowcy nader łatwo stają się anarchistami. Hr. Kalnoky podziela w zupełności przekonania ks. Bismarka, lecz czy zdoła przekonać cesarza Franciszka Józefa nie wiadomo, lubo wywiózł z Warcyna nadzwyczaj ważne argumenta. Od środków przedsięwziętych przeciw socyalnym i polskim rewolucyonistom, ks. Bismark czyni zależnem spełnienie żądań bardzo ważnych dla gabinetu wiedeńskiego“.

Rzecz jasno wyłożona, przeważnie bowiem rozchodzić się będzie na zjeździe nie o właściwych rewolucyonistów lecz o nas, o Polaków, którzy nigdy nie przysparzali trudności w sytuacyach politycznych, a wszystko to w celu osłabienia monarchii przez wewnętrzny rozstrój, bo przecież jest i będzie rzeczą pewną, że Polacy i Czesi są istotną rękojmią a raczej obroną przeciwko wszelkim zachciankom dążącym do zguby Austryi i jej wpływów na Wschodzie.

Nie można się dziwić, że organa hegemonów niemieckich, idące zawsze ręka w rękę z Rosyą, rzucają błotem niecnych insynuacyj na Polaków, lecz wobec rosyjskich półurzędowych oświadczeń, dziwimy się wpływowym węgierskim organom, które w pokojowych intencyach rosyjskich widzą zwycięstwo rozsądku nad panslawistycznym szowinizmem i z wielką życzliwością wyrażają się o zbliżeniu Rosyi do pokojowej polityki mocarstw średnio europejskich, a *Magyar Korona* nie przypuszcza nawet, aby zbliżenie się Rosyi do Austryi wywrzeć mogło jakikolwiek wpływ na obecną politykę wewnętrzną lub na stanowisko Polaków w monarchii habsburskiej.

Dziwne zaślepienie. Żaden zwrot w polityce rysyjskiej nie nastąpił, a oświadczenie *Mosk. Wiedom.* najlepiej przekonać może *Magyar Korona* o błędnem jej zapatrywaniu. Dyplomacya austryacka nie raz popełniała fatalne błędy na szkodę monarchii. I dziś hr. Kalnoky zdaje się stać na pochyłości, a jeżeli nie zażąda od Rosyi poważnych rękojmi i namacalnych dowodów, że nie jest jej zamiarem wywołać w porozumieniu z Niemcami wewnętrzny zamęt w przedlitawskiej połowie monarchii, co stać się musi, gdy interesa polskie na szwank zostaną narażone, wtedy owo silne zewnętrznie trójcesarskie przymierze, obróci się wyłącznie przeciw Austro-Węgrom na ich szkodę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 1 września.

Przedewszystkiem muszę sprostować mylnie, na podstawie pogłoski, podaną wiadomość. o otruciu szpiega, konduktora Skrzypczyńskiego.

Śmierć jego była tylko kwestyą czasu — były chwile, że miał się trochę lepiej, ale tylko chwile. Brat jego stryjeczny, upoważniony do tego przez zarząd szpitala, odwiedzał go często i przynosił konfiserye i inne łakocie. Ostatniego dnia, w którym zdawało się, że mu jest lepiej, przyniosł butelkę wina. Chory w parę godzin po wypiciu lampki tegoż wina umarł.

Natychmiast w szpitalu rozpuszczono pogłoskę o otruciu przez brata, doniesiono o tem kuratorowi szpitala, senatorowi Wiłujewowi, który natychmiast zrobił raport do prokuratoryi.

Przedsięwzięto niezwłoczne śledztwo, brata zmarłego aresztowano, i na zwłokach dokonano obdukcyi, która śladów otrucia nie wykryła. Mimo to wezwano dra Nenckiego, aby dokonał chemicznego rozbioru wina.

Ale wino gdzieś znikło. To jeszcze powiększyło podejrzenie.

Wzięto się do śledztwa bardzo energicznie i udało się wreszcie odkryć zbrodniarza w osobie dozorcy szpitalnego, który butelkę do dna wyczerpał, ale się nie otruł wcale...

Uwięzionego po 24 godzinach wypuszczono na wolność.

Oto cały przebieg owej zbrodni otrucia.

Tego rodzaju faktów szereg jest długi.

Mimo tak wielu importowanych policyantów i agentów z Petersburga i Moskwy liczba znajdujących się stróżów bezpieczeństwa w mieście naszem okazała się jeszcze za mała, musiano przeto ze względów politycznych uszczuplić ich działalność czysto policyjną. Dlatego odtąd zniesiono policyjne stójki w sądach pokoju, a niemogąc rozciągnąć dla braku sił dostatecznego dozoru nad złodziejami znanemi już dobrze policyi ze swojego rzemiosła, uwięziono ich 270 na cały czas pobytu cara w kraju.

Z tego samego powodu odbywają się ciągle aresztowania osób, na których żaden inny zarzut nie cięży, jak tylko podejrzenie o *niebłagonadieżnost.* Niepodobna mi podać cyfry, ta bowiem coraz się pomnaża. Pomiędzy świeżo aresztowanymi znajdują się przemysłowiec Zweigbaum, korrektor *Kuryera Warszawskiego* Steńko; maszynista z fabryki Fajansa i w. i. W cytadelli uwięzionych jest obecnie czterech Kohnów, ale właściwego Kohna, tj: tego, którego poszukują, dotąd jeszcze tam niema. Wielu z uwięzionych będzie puszczonych po wyjeździe cara. co na podstawie zapewnień samych czynowników wiem.

Jeden z dygnitarzy, do którego udawano się z prośbą o wypuszczenie niewinnych i zupełnie bezpodstawnie więzionych osób, wyraził się otwarcie z uspokojeniem, że ich wypuści po odjeździe cara...

Car, jak brzmią dotychczasowe w kołach urzędowych doniesienia, przybędzie w sobotę o godzinie 2. drogą obwodową do Modlina, a ztąd uda się ekwipażami hr. Augusta Potockiego (z Jabłonny) do Skierniewic i Warszawy. W tym celu przygotowane są w Jabłonnej cztery ekwipaże czterokonne i oczekują na rozkazy.

Podczas pobytu cara przychodzić będą codziennie z Petersburga dwa błyskawiczne pociągi z żywnością dla dworu.

Car przybędzie z małżonką i następcą tronu i wszystkiemi dziećmi, w licznem otoczeniu dworu.

Podczas swego pobytu Car będzie między innemi na polowaniu u księdza Żmudowskiego, w Białobrzegach w Opoczyńskiem, w tym celu nadzwyczaj pospiesznie wykończają pięciowiorstową drogę do Białobrzegów.

Na przyjęcie i przygotowania w Warszawie asygnuje fundusze kasa miejska, w Skierniewicach zaś przyjęcie odbędzie się kosztem rządu, na co assygnowano 300.000 rs.

Rozchodzi się pogłoska o ustąpieniu Hurki, z jenerałgubernatorstwa zaraz po wyjeździe cara.

Zapowiadają mnogie reformy, na lepsze. Zdaje się, że pogłoski te szerzone są w celu przychylnego usposobienia umysłów. Między innemi mówią o reformach szkolnych i przywróceniu języka polskiego w szkołach ludowych. Tymczasem z dość wiarogodnego źródła dowiaduję się, że Hurko miał wzbronić udania się deputacyi do cara, podczas jego tutaj pobytu, z prośbą o pomnożenie szkół.

Z soboty na niedzielę w cytadeli na krawędzi łóżka powiesił się student Mieszkowski z przyczyny, że nie mógł znieść gwałtów, jakie z nim podczas śledztwa czyniono.

Teraz zwrócę się do spraw czysto miejskich, mocno nas obchodzących, których nasze dzienniki podnieść nie mogą.

Wiadomo, że cierpimy ogromny brakwody; że budowa wodociągów i kanalizacya wlecze się krokiem ślimaczym, zapełnia tylko obcym kieszenie, a w pierwszym rzędzie panom Lindleyom. Nie dość jednak tego, ale jeszcze z wiedzą podobno prezydenta miasta, do budowy kanałów używają oni wody z wodociągów, której codziennie spotrzebowują przeszło 24000 stóp kubicznych. Manipulacya ta była dotąd osłoniona tajemnicą, publicznie bowiem zarząd budowy głosił, że wodę sprowadza z Wisły osobnemi rurami. Nie dziw tedy, że brak wody nie tylko do użytku domowego dla tych, co za nią płacą, ale że nawet szpitale jej nie mają.

Nie jestże to krzyczące nadużycie względem ludności i działanie wbrew elementarnym przepisom hygieny publicznej?

Druga sprawa dotyczy procederu, który podobno w żadnem europejskiem mieście nie byłby cierpiany.

Owóż jeszcze podczas ostatniego spisu jednodniowego odkryto norę, w której znaleziono obłąkanych.

Teraz reporter „Kuryera Codziennego“ odkrył, że jest to formalne przedsiębiorstwo, którego właściciel wytworzył sobie potajemnie dobrze procentujący się proceder. Nadzwyczaj zręcznie, pod pozorem, że chce umieścić chorą kuzynę, doszedł sposobu, jak się w tym zakładzie obchodzono z chorymi. Reporter wraz z towarzyszem, jak to zresztą opisał, znalazł tutaj izbę, z której okna wychodzą na mur, o sążeń odległy, duszną, zapełnioną powietrzem nie do zniesienia, oraz ciemną komórkę, w której więziono młodego idyotę. Właściciel tego zakładu nazwiskiem Puckler, wraz z swą połowicą, w właściwym sobie żargonie, chcąc wykazać swą kompetencyę, przedstawił przyrządy, któremi się posługuje przeciw furyatom, więc kaftany, rękawice z kocy i t. p. narzędzia tortury. Dodać jeszcze należy, że szanowny ten przedsiębiorca należy pod względem wykształcenia do najniższej warstwy żydowskiej.

Podniesienie publiczne tej sprawy narobiło hałasu; władza nakazała śledztwo, i nazajutrz komisya lekarska miejska przesłała zapytanie do redakcyi wspomnianego pisma, gdzie ten zakład się znajduje, chociaż w wspomnianym artykule najwyraźniej wskazane było miejsce przy ulicy Pokornej, pod N. 5 z podaniem znalezionych chorych, wewnętrznego urządzenia, przyrządów, słowem wszystkiego.

Komisya owa, składająca się z inspektora Zuka, dra Schnabla i urzędników policyjnych w dziesięć dni po opisanym przez Kuryera fakcie, zdecydowała się zejść na miejsce, gdzie naturalnie znalazła już nieco lepszy porządek, a chorych usuniętych. I w rezultacie dała przychylną opinię, że w braku miejsca w szpitalach, zakład taki, jako miejsce tymczasowego przyjmowania istniećby powinien, byleby był pod dozorem lekarza odnośnego cyrkułu...

Nie jest to także krzyczące nadużycie zaufania i pomijania przepisów sanitarnych?

W końcu dodsię, że obecnie rewirowi przyuczani są do służby, jako konduktorzy tramwajowi, którą w mundurach konduktorów pełnić mają na liniach, po których car ma przejeżdżać, podczas jego pobytu w Warszawie.

Wszystkich obestrzeń, przepisów policyjnych i okólników przesyłanych właścicielom domow i aklepów przytaczać wam nie mogę, są one tak śmieszne, zdradzają taki brak znajomości naszego społeczeństwa, że każdy wzrusza tylko ramionami. Nadmienię tylko, że trzy pisma humorystyczne, t. j.: *Świąteczny*, *Mucha* i *Kolce* ogromnie straciły, gazeta bowiem policyjna i w ogóle urzędowe pisma bez porównania lepiej teraz uprawiają humorystykę, niż to one potrafią, lub mogą.

Odessa, 1 września.
(Zjazd archeologiczny.)

Dnia 27 sierpnia o godzinie $1\frac{1}{2}$ nastąpiło otwarcie szóstego zjazdu archeologicznego, po dwugodzinnem nabożeństwie w cerkwi uniwersyteckiej. Archirej w mowie obszernej członków pouczał o tem, że w ostatnich czasach uczucie religijne nader osłabło. Denuncyował te instytucye, które rozpoczęły funkcyonować bez odbywania nabożeństw i wskazywał prawie na osoby, które zachowaniem się w cerkwi manifestowały, osobliwie w kraju zachodnim antireligijne poglądy. Mowę swą zakończył, że ponieważ zjazd obecny prosił go o błogosławieństwo, to prace jego przyniosą rezultaty dodatnie.

Po nabożeństwie członkowie zjazdu i publiczność udali się do sali uniwersyteckiej, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu. W zastępstwie kuratora okręgu naukowego, prof. Nekrasow obwieścił, iż z zezwolenia cara otwiera się szósty zjazd archeologiczny. Mowa jego była bezbarwną. Burmistrz miasta Morazli witał członków zjazdu. Profesor Kondaken odczytał krótką historyę zjazdów archeologicznych w Rosyi, a profesor Iłowajski złożył podziękowanie miastu ze strony członków, lecz ponieważ miasto kompletnie nic nie zrobiło dla uświetnienia zjazdu, zmuszony był poprzestać na ogolnikach.

Na zjazd przybyło 200 uczonych. Posiedzenia odbywają się w sekcyach. Z Polaków przybyli na zjazd pp. Ossowski z Krakowa, prof. Mierzyński z Warszawy i Jabłonowski. Ze sławiańskich uczonych: Racki, prezydent akademii zagrzebskiej, Lubicz, profesor uniwersytetu zagrzebskiego i Wankel z Ołomuńca wraz z dwiema córkami; zbierają oni wzory do ornamentyki sławiańskiej. Gości kroackich spotkała niespodzianka. Chociaż po przybyciu do Odessy parostatku po licznych protestacyach i legitymacyach pozwolono im udać się do hotelu, policya miała na nich oko i z rozporządzenia władzy po kilkugodzinnem pobycie w hotelu, prezydent akademii Racki i prof. Lubicz zostali przez policyę odprowadzeni na statek i rozkazano im wracać na powrót. Tylko po wdaniu się w tę sprawę prof. Konkadowa i kilku innych osób pozwolono im wrócić z parostatku do Odessy i udać się na zjazd. Dodamy, że policya ma rozkaz, by miała na oku wszystkich tych, którzy przyjechali na zjazd, osobliwie cudzoziemców.

Z Polaków dotychczas zabierał głos p. Ossowski z powodu referatu Antonowicza o zabytkach przedhistorycznych w porzeczu Dniestru, a p. Mierzyński odczytał referat niezmiernie ciekawy o pruskim Romowe.

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego: Zalesienie.)

Według sprawozdań pp. c. k. radcy lasowego Lettnera i c. k. komisarza lasowego Hołowkie-

WŚRÓD LASU.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Więc znowu następowały świeże pieszczoty, uściski i świeże wybuchy dziecięcej wesołości.

W chwili najżywszych uniesień rozbawionego malca, Jan z Edwardem podeszli pod ganeczek.

Edward na pierwszy rzut oka poznał swoje urocze zjawisko i przystanął, aby nasycić oczy tym żywym, pełnym uroku i wesela obrazkiem, który mu w nowem świetle przedstawił nieznajomą.

Nie była to już żadna mityczna Nimfa lub Dryada — była to prawdziwa kobieta, promieniejąca wszystkiemi zasobami tkliwości i pieszczotliwego wdzięku, które, jak skarby zaklęte, otwierają się zawsze na rozkaz maleńkiego tyrana.

W duszy Edwarda błysnęło po raz pierwszy, jakby przeczucie nieznanego a przecież dostępnego świata w którym króluje niewinny uśmiech dziecka i promieniejąca miłością twarz szczęśliwej matki.

Byłby tak stał i patrzył bez końca, ale nareszcie Jan go pociągnął za sobą i przedstawił zaskoczonej znienacka zapłonionej dziewicy.

— To siostra mojej żony — objaśnił w krótkości Edwarda, poczem zwracając się do zakłopotanej nieładem swoich włosów, panienki:

— Cesiu! — zawołał wesoło — idź uprzedzić moją miłą gosposię, że niezwykłego a drogiego posiadamy gościa.

Cesia skwapliwie skorzystała z polecenia i oddaliła się pośpiesznie wraz z unoszonym na ręku chłopczykiem i trzymającą się jej sukni dziewczynką.

Jan tymczasem poprowadził przyjaciela do honorowego pokoju.

Nie był to naturalnie żaden salon, tylko dość duży, widny i czysty pokoik, umeblowany skromnie i z prostotą, bez pretensyi do pozornej elegancyi, ale też nie rażący w niczem estetycznych uczuć widza.

Mieścił on w sobie prócz zwyczajnych, nieodzownych sprzętów, dość świeże i ładne pianino, stojące w kąciku przy oknie — i kilka doborowych rycin, porozwieszanych na ścianach i czarne, rzeźbione półeczki z książkami — i zgrabne etażerki zapełnione pięknie utrzymanemi kwiatami.

Wszystko było na swojem miejscu, wszędzie znać było wzorowy porządek, poczucie harmonii, a nawet pewien powab i wygodę.

Zaledwie Edward miał czas rozpatrzeć się dokładnie, nadeszła sama pani domu, z którą go leśniczy w krótkich słowach zapoznał.

Była to kobieta w całym rozkwicie dojrzałości, piękna nie tyle ową pięknością, która spoczywa w liniach, ile raczej ogólnym charakterem twarzy, posiadającej ten ujmujący wyraz słodyczy, pogody i myślącego spokoju, który zdolnym jest upiększyć nawet nieforemne rysy.

Poważna, a przytem rozjaśniona i w niczem nie wymuszona, przyjęła gościa z tą serdeczną uprzejmością, która odrazu łamie wszystkie lody, stawiając przybywającego w pierwszej zaraz chwili na swobodnej, a przyjaznej stopie.

Edward nie mógł w niej odnaleźć ani cienia parafiańszczyzny, na którą był przygotowany; nie spotkał się tu ani z przesadzoną grzecznością, lub sztucznie przybraną godnością i powagą, ani też z nieumiejętnem zakłopotaniem, lub natrętną ciekawością; przeciwnie, znalazł wszystkie towarzyskie przymioty, a nawet łatwość w zaczęciu i prowadzeniu rozmowy.

Zajęcie więc jego wzrastało ciągle, a spotęgowało się za nadejściem Cesi, która poprawiwszy nieład w ubraniu, nie zmieniając sukienki, powróciła powiększyć rodzinne kółko i wziąć udział w przyjęciu niespodziewanego gościa.

Nie straciła nic na uroku w tej nowej swojej roli.

Srebrny, melodyjny dźwięk jej głosu uzupełniał to, co dotąd dla Edwarda było tylko cudownem widzeniem i nadawał cechę dotykalnej, tryskającej życiem rzeczywistości, nie ujętemu dotąd zjawisku.

Jej ciemne, pełne wilgotnych połysków oczy, odsłonięte teraz widomie, patrzyły tak szczerze, tak żywo, tak głęboko, że zdawały się mówić o wszystkiem, co na dnie serca się mieści.

Jaśniały one kolejno w miarę odczuwanych wrażeń: to, jakby ukrytemi w głębi łzami, to nieokreślonym, słodkim uśmiechem, lub dziecięcą, swobodną wesołością, to znowu naiwnem zaciekawieniem, lub poważniejszą i głębszą myślą.

Edwarda myśli dziwnie się plątały pod urokiem tych przezroczystych spojrzeń.

Stał onieśmielony w obec młodej dziewczyny i nie wstydził się nawet swojej nieśmiałości.

Czuł tylko, że jakieś nowe fale przypływają do jego serca i wprawiają je w drżenie rozkoszne, a razem bolesne.

Tymczasem zawiązała się ogólna rozmowa, w której Jan zręcznie pominął milczeniem rzeczywiste powody przybycia w te strony dawnego swojego przyjaciela.

Edward nadmienił tylko, że zatrzymawszy się przed karczmą, aby dać wypocząć koniom, zapuścił się w las zwabiony jego pięknością i wspomniał mimochodem o rusałce, którą dostrzegł w parowie przy zdroju, a która tak nagle pierzchła za zbliżeniem.

Żywszy, różowy odblask okrasił twarz Cesi.

— To moje ulubione miejsca — rzekła, jakby usprawiedliwiając się. — W chwilach wolnych od zajęć zwykle tam przychodzę puścić wodze myślom, które także potrzebują czasami pobujać na wolności. Jest to moja świątynia dumania na wzór Telimeny — dodała żartobliwie. — Proszę tylko nie upatrywać we mnie żadnego podobieństwa do tej bohaterki.

— O! nie! — zaprotestował Edward. — Podobieństwo nasuwałoby się zupełnie inne. Ale o czem tam pani rozmyśla, jeżeli wolno wiedzieć?

— Trudno to zdawać sprawę z takich rozpierzchłych myśli, które nastrojone na nutę szumiącego lasu, płyną sobie i płyną prawie nieświadomie i giną gdzieś daleko w błękitnej przestrzeni.

— Są to więc nadpowietrzne wędrówki po zaczarowanej krainie błękitów? — podchwycił z uśmiechem Edward.

Uśmiech ten rozgniewał Cesię.

— Nie sądź pan—odpowiedziała z żywością— że to muszą być koniecznie czcze, bezcelowe marzenia. Natura jest olbrzymią księgą pisaną dla wszystkich, dla mędrców i dla prostaczków, przystępną dla każdego i każdy z niej jakąś naukę jest w stanie wyciągnąć. Odmienną i nieskończenie wyższą będzie zdobycz uczonego badacza, ujmującego wszystko w ścisłe prawa umiejętności, niż korzyść odniesiona przez niewykształconą dziewczynę, co zaledwie zdolną jest sylabizować te tajemnicze zgłoski; ale i ta nawet może odnaleźć i pochwycić niejedną tajemnicę, będącą w stanie rozszerzyć horyzont jej uczuć i myśli. Ja sama — kończyła, zapalając się coraz więcej — znalazłam w głębi mego ulubionego parowu niejeden skarb schowany, którego odkrycie uczyniło mnie zarazem dumną i szczęśliwą.

— Powinnaś się pani podzielić odkrytemi przez siebie skarbami z tak biednemi jak ja poszukiwaczami, którzy wiecznie szukają, a nic znaleźć nie mogą.

— Śmiałbyś się pan tylko z moich bogactw i gotówbyś mi jeszcze za karę mojej chełpliwości tak, jak w owej czarodziejskiej baśni, przemienić te wszystkie perły, brylanty i stosy złota, w kupki pustych orzechów, spruchniałego drewna i zwiędłych liści.

— Czyż mnie pani masz za tak złośliwego czarodzieja?

— Tylko za doświadczeńszego, a zatem potężniejszego odemnie. Wiedząc zaś, że potęga rzadko chodzi w parze z pobłażliwością dla słabszych, obawiałabym się, żeby to, co widzę i czuję, a czego dokładnie wyrazić nie potrafię... nie zbladło pod spojrzeniami obcych, inaczej patrzących oczu. Gdy jestem sama w lesie, tak mi przychodzi łatwo myśleć i zastanawiać się, że zdaje mi się wtedy, jakobym rozumiała wiele, bardzo wiele i mogła opowiadać to, co pojmuję, drzewom i ptaszkom.

Ale z czasem zacierają się coraz bardziej wyraziste kształty wzniesionych przez myśl gmachów, nikną zarysy wspaniałych kolumnad i pozostaje tylko ogólne wrażenie.

— Niech mi pani opowie przynajmniej to, co w dniu dzisiejszym było przedmiotem jej rozmyślań — prosił Edward nalegająco. — Wspomnienie musi być jeszcze świeże, a ciekawość moja choć może natrętna, musi być usprawiedliwioną przez to wszystko co słyszałem przed chwilą.

— Ciekawość ta zapewne usprawiedliwioną zostanie, bo to, co dziś myślałam, tak jest rzeczą prostą i naturalną, że tylko dla mnie mogło być nowością. Ale skoro pan żądasz spowiedzi, za karę musisz jej wysłuchać.

Przyglądałam się dziś z większą, niż kiedykolwiek uwagą wszystkim najdrobniejszym otaczającym mnie przedmiotom, i dostrzegłam takie bogactwo barw i kształtów w najniepozorniejszych mchach, porostach i pleśniach, taki wszędzie urozmaicony rysunek, taki układ harmonijny i tak odpowiednio zastosowany, żem zdumioną była podobnie drobiazgowem a mistrzowskiem wykończeniem tych na pozór maluczkich i ubożuchnych plemion. Uderzyła mnie zaraz myśl bardzo widoczna, że wszystko co żyje, a raczej wszystko co istnieje, sili się urzeczywistnić w granicach swojego typu najwyższy stopień piękności, pra-

wicza udzielonych Wydziałowi krajowemu odezwami c. k. Namiestnictwa z dnia 27 grudnia 1883 l. 79031 i z dnia 14 marca 1884 l. 77827 zalesienie lotnych piasków i nieużytków w powiatach Niskim, Tarnobrzeskim, Jaworowskim i Mościskim, oraz utworzonym dla zalesień w okręgu Jarosławskim, postępuje pomyślnie i okazuje już zbawienne skutki.

a) W powiecie Niskim ludność włościańska coraz przychylniej przyjmuje myśl zalesienia pustek, a niektóre gminy jak: Jeżów, Zarzecze i Ulanów pracują z natężeniem, ażeby wydmiska przywrócić kulturze.

W 14 gminach tego powiatu wyprodukowano w roku 1883 3.540.000 sosnowych sadzonek, wysadzono 2,810.000 sadzonek sosnowych — a 99.400 brzozowych, akacyowych i łoziny, zasiano 220 morgów nowych pustyń a poprawiono zadrzewienie na 111.5 morgach. Korzyści wynikające z zalesienia uwidoczniły się już w gminie Ulanów, gdzie plantacya szlachetnych łozin na 16 morgach dała sposobność do założenia szkoły koszykarskiej z kursem 3-miesięcznym, mającej na celu pouczenie ludności ubogiego miasteczka w produkcyi prostych wyrobów koszykarskich dla celów gospodarskich.

b) W powiecie Tarnobrzeskim prowadzono roboty w r. 1883 w 13 gminach.

Wyhodowano 2,401.000 sadzonek, wysadzono 1,633.000 sadzonek, zalesiono 105 morgów i poprawiono zadrzewienie na obszarze 119 morgów. Przy pomocy 3.350 metrów bieżących płotów ochronnych i 10.620 metrów bieżących obsyrowania dokonano ustalenia ostatnich wydmisk. W gminach Mokrzyszów i Cygany zostało już zalesienie ukończone, w roku 1884 spodziewać się należy ukończenia zadrzewienia w czterech innych gminach, a za dwa lata w całym powiecie.

c) W okręgu Jarosławskim, do którego należą wydmy położone w powiatach: Łańcuckim, Jarosławskim i Cieszanowskim ludność interesowana, przy chętnym współdziale i poparciu ze strony księży, nauczycieli i zarządów dóbr, wzięła się już w roku 1883. gorliwie do robót koło zadrzewienia z wyjątkiem gminy Ożanny w powiecie Łańcuckim, Cuchej Woli w powiecie Cieszanowskim, oraz gmin Monasterza i Rudawy w powiecie Jarosławskim, które już trzeci rok uporczywie sprzeciwiają się odnośnem poleceniom c. k. Starostw. W r. 1883. zalesiono w powiecie Jarosławskim $51\frac{1}{4}$ morgów, w powiecie zaś Cieszanowskim $7\frac{1}{4}$ morgów, ogółem $59\frac{1}{2}$ morgów wydmisk.

d) W powiecie Jaworowskim i Mościskim roboty koło zalesienia z powodu fałszywej obawy, jakoby się gminom odbierało grunta zalesiane, musiały być rozpoczęte przy pomocy siły zbrojnej, po dokonaniu jednak robót wiosennych, zmieniło się usposobienie ludności do tego stopnia, tak, że już przy grodzeniu płotów włościanie chętnie dostarczali robocizny. Z powodu wymierzonych przeszkód, rezultat robót okazuje się stosunkowo mniej pomyślnym, niż w powiatach zachodniej części kraju. W okręgu tym założono w r. 1883. 9 szkółek sosnowych i 8 akacyowych, wyhodowano 1,526.000 sadzonek sosnowych, a 55.200 akacyowych, wygrodzono 11.000 metrów bieżących płotów ochronnych, wysadzono 1,026.000 sadzonek sosnowych, a 17.000 akacyowych i zalesiono $97\frac{1}{4}$ morgów.

Ponieważ korzystniej położone wydmiska powiatu Tarnobrzeskiego i fizykalne własności piasku wpłynęły na tańsze przeprowadzenie robót w tym powiecie, tak, że według sprawozdania tamtejszego Wydziału powiatowego z dnia 6. stycznia 1884. l. 21 oszczędności w wydatkach na zalesienie wynoszą 853 złr. 39 ct., przeto wyasygnował Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 11. stycznia 1884. l. 865 zasiłek przeznaczony na zalesienia w tym powiecie dla powiatu Niskiego, wskutek czego usunięto niebezpieczeństwo, że dotacya przyznana na zalesienia dla powiatu Niskiego do wysokości 300 złr. preliminowanej przez c. k. Inspektorat lasowy na r. 1884. Oszczędność w powiecie Tarnobrzeskim powyżej wykazana wystarczy w zupełności na pokrycie kosztu projektowanego zadrzewienia także i w następnych latach Wydział krajowy będzie mógł obrócić dotacyą przyzwoloną przez Wysoki Sejm dla tego powiatu na zalesienia w powiecie Niskim. Zresztą wyasygnowano dotacye przyznane na zalesienie zgodnie z uchwałą Wysokiego Sejmu z 18. Października 1883.

z małem przekroczeniem poz. 179 d. o 150 złr., które przyznano na zadrzewienie w gminie Olszanica (pow. Jaworów) nawiedzonej w roku 1883. ciężką klęską gradobicia.

Wskutek rezygnacyi z godności delegata do kontroli zalesienia wydmisk w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim wniesionej przez p. Franciszka Gregera, Wydział krajowy zamianował dekretem z dnia 19 lutego 1884 l. 8076 delegatem swym dla powiatu Niskiego p. Ferdynanda hr. Hompescha z Rudnika, dekretem zaś z dnia 21 marca 1884 l. 14534 delegatem dla powiatu tarnobrzeskiego pana Henryka Dolańskiego z Grębowa.

O uchwalonej przez Wysoki Sejm na dniu 18 października 1883 r. dotacyi na szkółkę leśną w Rasztowcach, zawiadomił Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 30 maja 1884 r. l. 27121 Wydział powiatowy w Skałacie z wezwaniem do przedłożenia sprawozdania o postępie robót koło tej szkółki. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa o wyjednanie u c. k. Ministerstwa rolnictwa na ten cel odpowiedniej subwencyi z funduszów państwowych. Jakkolwiek dotychczas nie otrzymał Wydział krajowy żadnego sprawozdania od Wydziału powiatowego, ani też wiadomości o udzieleniu subwencyi z c. k. skarbu państwa, mimo to z powodu ważności zalesienia halizn i nagich stoków gór Miodoborskich dla kontynentalnego już Podola pod względem klimatycznym staraniem w preliminarz funduszu krajowego na rok 1885 zasiłek dla szkółki leśnej w Rasztowcach w tej samej wysokości.

Podobna akcya w sprawie zalesienia nagich stoków górskich i to na wielką skalę byłaby przedewszystkiem pożądana dla ogołoconych z lasów gór karpackich, które dają początek zasilanym szym dopływom Wisły i Dniestru. Akcya ta jest tem potrzebniejszą i naglejszą, ile że tępienie lasów w górach karpackich w ostatnich latach przyczyniło się w wysokim stopniu do katastrof powodziowych. Ponieważ jednak według odezwy c. k. namiestnictwa z dnia 10 stycznia 1884 r. l. 83067 plan systematycznego zalesienia wszystkich w kraju znajdujących się wydm piaszczystych i nieużytków nie jest jeszcze przez c. k. inspektorat lasowy wygotowanym, przeto Wydział krajowy nie może jeszcze wystąpić z wnioskami i konkretnymi przed Wysokim Sejmem.

Na wniosek mianowicie w gminach Czernichowskiej i Czernichowie przez krakowskiego wstawiono tylko w preliminarz funduszu krajowego na rok 1885 kwotę 175 złr. na pokrycie kosztów zakupna nasion, założenie szkółki, ogrodzenia i ewentualnych naprawek kultury w okręgu Kwaniu, że interesowane gminy dostarczą robocizny, a c. k. ministerstwo rolnictwa udzieli z funduszów państwowych odpowiedniego zasiłku na utrzymanie nadzorcy technicznego. Ponieważ gminy rzeczone nie posiadają odpowiedniego gruntu pod szkółkę drzewną, a zalesienie wydmisk w Czernichowie, które sąsiadują z lasem tamtejszego folwarku szkolnego, leży także w interesie funduszu krajowego, przeto poleciliśmy dyrekcyi krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, rozp. z dnia 27 listopada 1883 r. wyznaczyć na ten cel na terytoryum folwarku tamtejszego, kawałek gruntu o obszarze, jaki się okaże potrzebnym.

W sprawie projektu ustawy o konkurencyi kościelnej donosi *Gazeta Narodowa*, że „gdy w ostatniej chwili zaszedł rozbierać go dokładniej w kołach poselskich, a w szczególności w klubie „centrum", wyłoniły się znaczne wątpliwości, które wpłyną może na ponowne odroczenie sprawy.

„Projekt ten zawiera wszelkie poprawki, jakie okazały się pożądanemi w ciągu 18-letniego doświadczenia w praktyce na zasadzie przepisów ustawy o konkurencyi parafialnej z roku 1866. Ostatecznie jednak i stara ustawa konkurencyjna nie jest tak zła, żeby zachodziła gwałtowna potrzeba jej zmiany. Zważywszy zaś, iż administracyjne rozgraniczenie majątków parafialnych od ściśle kościelnych nie jest jeszcze z całą ścisłością przeprowadzone, co przy nowej ustawie (projektowanej) mogłoby stać się powodem uciążliwych sporów; zważywszy dalej, iż ustawa państwowa z r. 1874 o stosunkach prawnych wyznania katolickiego uznaje tylko osoby fizyczne, za należące do parafii, z wyłączeniem korporacyj, i w ogóle osób moralnych — co musiałoby być uwzględnione w nowej ustawie, gdy stara ustawa zawiera tę rzecz określa w sposób prawomocny — więc musi być dokładniej wyświecone zapatrywanie rządu na ten ważny punkt, który na koszta konkurencyjne w wielu bardzo parafiach nie mały wpływ wywiera. Jeżeli nowa ustawa miałaby uwolnić osoby moralne i zakłady od konkurencyi parafialnej, zamieniając rozkład kosztów podług czysto osobistego systemu, to nie mianowicie lepiej byłoby zaczekać jeszcze z reformą!"

Wniosek komisyi prawniczej z powodu wniosku posła Merunowicza o karno-poprawnych koloniach opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd:

I. Ażeby w odpowiedniej drodze wpłynął na to, iżby w nowym kodeksie karnym, obok innych postanowień co do kary więzienia, umieszczone zostały także odpowiednie przepisy, któreby przewidziały i stosownie unormowały kary za pomocą osiedlenia w rolniczych koloniach karno-poprawczych zbrodniarzy ze stanu rolniczego po raz pierwszy przed Trybunałem karnym stających;

II. Ażeby c. k. Rząd raczył już najspieszniej przedsięwziąć odpowiednie kroki w tym kierunku, ażeby w kraju naszym urządzoną została podobna kolonia karno-poprawcza, na razie przynajmniej dla przestępców nieletnich.

Ruch wyborczy w Wielkopolsce.

W prowincyach polskich pod zaborem pruskim żywy objawia się ruch przedwyborczy. Liczne już odbyły się walne zebrania a jeszcze liczniejsze są zapowiedziane. W ogóle dyskusya odbywa się spokojnie i godnościa, a wyborcy solidarnie i zgodnie popierają uchwały zapadłe w łonie komitetów przedwyborczych.

W dalszym ciągu sprawozdania z walnych zebrań donosimy, iż w **Obornikach** przyjęto ogromną większością listę kandydatów przedstawioną przez komitet, a mianowicie hr. Stefana Kwileckiego, Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa i Ludwika Mycielskiego z Gołowa.

W **Czarnkowie** odbyło się bardzo liczne walne zebranie pod przewodnictwem p. dr. Szułdrzyńskiego, na którem poseł Szuman zdawał sprawę z ostatniej kadencyi parlamentu. I ten poseł podniósł wielką zasługę p. Czarlińskiego, który przez swój wniosek o używanie języka polskiego obok niemieckiego w czynnościach sądowych na wielką wdzięczność narodu polskiego zasłużył. Następnie przemawiał z wielką werwą i ciepłem ks. Gajowiecki o obecnym pruskim systemie szkolnym, prowadzącym do ogłupienia i zdziczenia młodzieży przez nieuszanowanie języka polskiego w szkole. Wreszcie p. Szułdrzyński przemawiał w interesie Towarzystwa obrony prawnej, które się zawiązało w Poznaniu, a p. Wawrowski pouczał zebranych o przepisach wyborczych. Walne zebranie zatwierdziło zgodnie listę komitetu i wybrało na kandydatów ks Gajowieckiego, dr. Szułdrzyńskiego i dr. Henryka Szumana.

Ziemie polskie.

(Prawosławni seminarzyści w uniwersytecie. — Komisye szacunkowe, obdzierające właścicieli gruntów. — Dalsze przygotowania do przyjazdu cara.)

Z powodu, iż liczba studentów pochodzenia rosyjskiego na uniwersytecie warszawskim z każdym rokiem się zmniejsza, urzędowy *Warsz. Dniewn.* donosi, iż władza okręgu naukowego, a więc Apuchtin, czyni starania o dozwolenie wstępowania na uniwersytet wychowańcom prawosławnych duchownych seminaryów, bez świadectw dojrzałości, lecz po egzaminie, któremu kandydaci poddać się winni. Do tej pory seminarzyści nie mieli prawa w całej Rosyi wstępowania na uniwersytety, gdyż nauki wykładane w seminaryach nie przysposabiały ich do słuchania wykładów na uniwersytetach, wyjątek więc uczynionym będzie tylko dla warszawskiego uniwersytetu, a zrozumieć łatwo, iż wywoła on zmniejszenie się frekwencyi studentów Polaków, ponieważ liczba słuchaczy jest ograniczoną. Na każdym kroku i wszelkiemi środkami dąży Apuchtin do rusyfikacyi; a opisany fakt jest jednym z tysiąca rozporządzeń, dążących do utrudniania Polakom nabywania nawet tej wiedzy, jaką im służalcy carscy fałszują.

Komisya złożona z Rosyan, wydelegowana do szacowania gruntów, zajmowanych przez inżynieryę wojskową pod budowę fortów, lub na cele strategiczne w okolicach Warszawy, niezadługo ukończyć ma zupełnie swoje zadanie. Wywłaszczeni posiadacze ziemi niegodnie a prawdziwie w myśl panującego dzisiaj systemu zostali przez komisyę pokrzywdzeni. Donoszą nam z Warszawy, że wywłaszczone grunta włościan oszacowano nieraz trzy razy więcej, aniżeli posiadłości folwarczne, lub grunta zamożniejszych obywateli, Przeciw takiemu oszacowaniu niepodobna prawie protestować, gdyż proces z rządem potrwać może dziesiątki lat, a na mocy istniejących przepisów. natychmiast po zatwierdzeniu oszacowania przez rząd gubernialny, władze wojskowe wchodzą w posiadanie potrzebnych gruntów, zacierając, rzecz prosta, wiele dowodów ich rzeczywistej wartości. We wszelki sposób starają się schlebiać i przyciągać do siebie wieśniaków, z całą zaciętą nienawiścią i niesprawiedliwością występując przeciw innym stanom.

O dalszych przygotowaniach na przyjęcie cara w Warszawie, donosi korespondent *Dzien. Pozn.* Dowiaduję się, że przybędą do Warszawy oddziały straży ziemskiej (wojskowej) ze wszystkich miast prowincyonalnych. Będzie to jednak nie tyle deputacya, ile ochrona wojskowa gości petersburskich. Władze wciąż uważają, że miasto ma jeszcze za mało policyi. Z Petersburga więc przybywają stale nowe partye wojskowe, na kolejach panuje z tego powodu ruch niezwykły. a na ulicach pokazują się najróżnorodniejsze mundury. Wkróce będziemy mieli w Warszawie więcej wojskowych niż cywilnych. W Skierniewicach robota wre. Margrabia Wielopolski działa z gorliwością, godną zaiste lepszej sprawy. Po co? Wszak ordery pierwszej klasy ma, tytułów mu nie brak, spokoju w Chrobrzu strzeże wojsko! Czyż więc dawny prezydent miasta gorliwością w służeniu carowi chce się dosłużyć tytułu „gradonaczalnika" w Petersburgu? Gorliwość tę przypłacił już margrabia wypadkiem, który mógł się zakończyć bardzo dlań smutnie. Oto w czasie przygotowań myśliwskich w lesie na przyjęcie cara, prowadzonych pod bezpośrednim jego zarządem, margrabia został uderzony tak mocno wozem w głowę i ramię, że od dni czterech nie wychodzi z domu. W tych dniach przybył do Skierniewic oddział wojskowy „tiełochranitieli", lecz mrgr. Wielopolski odesłał go do Warszawy, tłómacząc, że obronę cara poruczy swoim „dzielnym zuchom". Jak daleko sięgają obawy władz przed terorystami, poucza najlepiej następujący arcyzabawny wypadek: Już po przyjeździe „tiełochranitieli" Czerewina, przybył z Petersburga jakiś generał dla zrewidowania całego pałacu w Skierniewicach. Mimo legitymacyi nie dowierzano jego misyi i nie wpuszczono go. Generał musiał wracać do Warszawy i tu dopiero zdołał wyjednać prawo wstępu do pałacu skierniewickiego, który zrewidował od piwnic aż do strychu.

Wszystkie koleje stoją w pogotowiu, a służba drogowa skutkiem ciągłych rozporządzeń i obaw rządu, znajduje się już w takim stopniu zdenerwowania, że gdyby zaszedł jaki w podróży carskiej wypadek, doprawdy dziwićby mu się nie wypadało. Takiż sam stan naprężenia panuje w Warszawie, gdzie aresztowania i rewizye, dzienne i nocne, na chwilę nie ustają. Cytadela jest już przepełniona więźniami, po większej części czasowymi, tak, iż nowych aresztantów wsadzają do zwykłego więzienia na ulicy Pawiej. Po ulicach zaś krążą bezustanne patrole. Wszyscy, nie wyłączając władz wykonawczych, przeklinają chwilę, w której carowi przyszła myśl odwiedzenia Warszawy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 września*

Termin przyjazdu cara do Warszawy, jak to można się było spodziewać, otaczają władze rosyjskie niezwykłą tajemnicą. Korespondenci dzienników niemieckich donoszą o zamierzonem przyjeździe do Warszawy w dniu jutrzejszym, co nie jest prawdopodobnem. Według korespondenta *Dz. Posn.*, car przybędzie w poniedziałek i stanie w Łazienkach, silnie już obsadzonych przez policyę. Car ma zabawić w Warszawie 3 dni, a w obrębie Kongresówki 2 do 3 tygodni. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności pod przewodnictwem inżyniera Kedrycza, umyślnie przysłanego z Petersburga. Gdzie nastąpi zjazd trzech cesarzy, dotychczas nie wiadomo. Wymieniają Opawę, Cieszyn, Krzeszowice i Skierniewice. Najczęściej wspominają dzienniki tę ostatnią miejscowość, dokąd według *Politik* i warszawskiego *Wieku*, ma przybyć cesarz Franciszek Józef. Monarchom mają towarzyszyć ministrowie, a zjazd ma się odbyć na początku przyszłego tygodnia.

Gubernatorzy w Królestwie Polskiem łomżyński, piotrkowski, kielecki, radomski i siedlecki bawią w Warszawie wezwani przez Hurkę.

Z **Grodna** donoszą o usunięciu dziekana kościoła farnego, ks. Małyszewicza, który chciał wygłosić po raz pierwszy na Litwie kazanie w języku rosyjskim, lecz po przeżegnaniu się po rosyjsku, zemdlał, co sprawiło wielkie wrażenie na publiczności.

Przy wyborach do Sejmu górno-austryackiego z większych posiadłości rozporządzali liberalni przeszło 58 głosami, konserwatywni zaś przeszło 74. Pierwsi wystosowali protest przeciw wpisaniu na listę wyborczą używających majątki duchowne i przeciw wykluczeniu właścicieli domów zapisanych w tabuli krajowej i wstrzymali się od głosowania. Przeszła zatem całkowicie lista konserwatywna. Wybrani zostali: Achleitner, proboszcz z Kremsmünster, proboszcz Klambauer, dziekan Dürnberger, adwokat dr. Naschberger, hr. Albert St. Julien, radca namiestnictwa Pillau, hr. Harrach, baron Pereira, v. Hayden i Jäger von Waldau.

Pokrok ogłasza wnioski, które przyszłej sesyi sejmu czeskiego przez Wydział krajowy przedłożone będą. Prócz wielkiej liczby mniejszych sprawozdań, jest trzydzieści większych wniosków, między tymi budżet, projekt zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, zniesienie opłaty w szkołach ludowych, określenie i zestawienie stosunków prawnych muzeum wobec kraju i budowa muzeum, zmiana regulaminu sejmowego, sprawozdanie o regulacyi rzek w Czechach, wnioski do ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach, ustawa budownicza dla wsi, ustawa o zasiłkach towarzystw ubezpieczeń na potrzeby straży ogniowych, ustawa o zakończenie sprawy indemnizacyjnej, sprawozdania o urządzeniu zakładów karnych roboczych w kraju, o zmianie statutów czeskiego banku hipotecznego i zmiany postanowień o powiatowych kasach zaliczkowych, sprawozdanie o stanie szkół ludowych w Czechach; wniosek tyczący się dróg dojazdowych do kolei żelaznych.

Podług *Pokroku* koszta budowy muzeum, pierwotnie na 1,250.000 złr. obliczone, obecnie są preliminowane w kwocie 1,600.000 złr., ewentualnie 1,900.000 złr.

Według urzędowego doniesienia udać się ma minister Bötticher w tych dniach do Warcynu, a to w celu ostatecznego porozumienia się z ks. kanclerzem w sprawie rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Również w sprawie terminu zwołania rady związkowej, powzięte tam będą ostateczne postanowienia. Prawdopodobnie Rada zbierze się w trzecim tygodniu b. m. Materyał, mający być poddany pod obrady, jest w wielkiej ilości nagromadzony, różne wnioski przygotowane — brak materyału zatem nie stanie na przeszkodzie otwarciu prsiedzeń.

W sprawie wyborów do parlamentu główną uwagę zwraca projektowane przez rządowe organa zlanie partyi liberalnej z konserwatywną, z czego kanclerz spodziewa się stworzyć poważną a posłuszną mu większość. Organa kanclerskie i ministeryalne zapełniają swe szpalty ogromnymi artykułami, w których starają się ludowi wykazać konieczność tej kombinacyi. Dzienniki te zalecają także przywódcom dawnego centrum zrozumienie wszystkich korzyści, które tylko w takiem ułożeniu stosunków — kraj odnieść może przepowiadając, że jeżeli członkowie tego stronnictwa będą wzbraniali zrzec się własnych dotychczasowych celów dla powszechnego interesu — nie pozostanie im nic innego jak wejść w przymierze z „wolnomyślnymi" i stworzyć w parlamencie niemieckim większość bez siły i motoru do działania nawet.

Te strachy stara się zniweczyć prasa przeciwnego obozu — a zwłaszcza prasa katolicka — wykazując dowodami całą przewrotność rządowych organów, które nawołują naród do grupowania się około gabinetu niby w celu popierania tak pięknie rozpoczętej polityki socyalnej i gospodarczej Niemiec, a właściwie mając w zamiarze dalej prowadzić zgubną dla ludu niemieckiego walkę kulturną. Z całą więc stanowczością występują dzienniki opozycyjne i nie cofając się przed trudnymi zapasami z potęgą rządu ostrzegają naród przed niebezpieczeństwem sideł, które mu ks. kanclerz zastawia, przyczem śmiało twierdzą, że do ostatniego tchu walczyć będą przeciwko rządowym planom, mającym Niemcy doprowadzić do katastrofy społecznej. Żadnego więc stworzenia poprzedniej partyi parlamentarnej jedynie na rządzie opartej nie uznają za pożyteczne, lecz owszem zalecają, aby do wyborów każde stronnictwo stanęło z własnymi swymi kandydatami — a bez kompromisów ułoży się większość Izby według panującej idei w narodzie.

W berlińskich dyplomatycznych kołach, obiega wieść, że w przeszłym tygodniu przybędzie na parę dni do stolicy ks. Bismark. Ma to się stać głównie z powodu, iż pragnie on przedstawić cesarzowi swoje zapatrywania i zamiary co do najważniejszych politycznych kwestyj Europejskich, oraz projekta ułożenia stosunków niemieckiego państwa do Francyi z jednej a do Anglii z drugiej strony.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Gladstone stara się nieporozumienie z Niemcami usunąć. Dowód tego pojednawczego usposobienia premiera jest mowa, jaką miał dnia 1 b. m. w Edinburgu wobec licznego zgromadzenia. Zawadził w niej o temat kolonizacyjnej polityki Bismarka i po raz pierwszy od chwili zajęcia przez Niemcy Angra Pequeny, nie wyraził się o niej w duchu nieprzyjaznym. Między innemi zdaniami pobłażliwości pełnemi, wypowiedział i to, że ani Anglicy, ani Szkoci, nie mogą nic mieć przeciwko kolonizacyjnym zamysłom cesarstwa — bo zawsze kierować się powinni mądrą maksymą: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło." — Tym sposobem wobec całego świata stwierdził Gladstone, że zrzeka się wszelkich zamiarów mających Niemcom utrudnić zadanie tworzenia afrykańskich osad — oraz dał niejako publiczne zapewnienie, że kroki, jakie dr. Nachtigall poczynił na zachodnich wybrzeżach Afryki, nie napotykają ze strony Anglii na żadną opozycyą.

Dnia 31 z. m. odbyły się w Belfort dwie uroczystości narodowe, t. j. odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku uczczeniu pamięci obrońców tej twierdzy w czasie wojny pruskiej i otwarcie pierwszego we Francyi stowarzyszenia strzeleckiego, któremu przewodniczyć będzie znana patryotyczna liga z Derouledem na czele. Honorowym prezydentem obrano gen. Campenona, ministra wojny, do wydziału weszli między innymi minister marynarki Seyron i Cochery minister poczt. Miejsce, gdzie odbyć się miała uroczystość przybrano bardzo wspaniale. Wgłębi ustawiono pawilon Alzacko-Lotaryngski, po bokach namioty Gambetty, Chanzyego, Vercingetorixa i Joanny D'Arc, francuskiemi trójkolorowemi chorągiewkami i flagami przystrojone. Oprócz narodowych sztandarów zatknięto u wchodu także chorągwie wszystkich ludów, naturalnie wyłączywszy tylko Niemców. O godzinie 8 rano wystrzał armatni zwiastował rozpoczęcie uroczystości. Deroulede prezydent Ligi ukazał się wkrótce w towarzystwie mera z Vincennes i powitał piękną przemową zgromadzonych już przedstawicieli różnych towarzystw gimnastycznych i strzeleckich, którzy z rozwiniętemi chorągwiami, przy ogłosie bębnów i trombek przeciągali: Mowę swoją zakończył prezydent słowami: „Uczmy się mieć nadzieję i czekać." Poczem rozpoczęło się strzelanie. Udział w niem wzięli tylko Francuzi oraz goście przybyli z Alzacyi i Lotaryngii. Wielu generałów oraz cywilnych i wojskowych dygnitarzy przy-

---

gnąc osiągnąć dla siebie coraz to większą doskonałość, a zarazem zupełną harmonię z całem swojem otoczeniem. Wszystko tu się nagina i dąży do pewnych idealnych wzorów, których urzeczywistnienie jest jednym z koniecznych warunków życia i rozwoju.

Wszędzie w naturze tkwi rozlana myśl symetryi, harmonii, wdzięku i piękności, która będąc środkiem do innych celów — jest jeszcze sama dla siebie celem.

Dla niej wszystko się stroi, wdzięczy i uśmiecha, dla niej łamie się z przeszkodami, dla niej przepada i ginie to, co nędzne i skarłowaciałe. Każda roślinka, każde żyjątko, ma swój odrębny ideał, który wyraża po swojemu, kształtem i barwami — a wszystko razem łączy się w cudownie zlewającą się całość, przebłyskującą jakąś ogólną myślą. Składa się na nią cała martwa i żywa przyroda: ziemia, głazy i wody, błękity niebios i żeglujące po nich obłoki, i ta nieujęta, wiecznie zmieniająca się jasność, ta ciągła gra kolorów, świateł i cieni, która z każdą chwilą nowe wywołuje wrażenia.

Myślałem więc dalej, że tak jak w zwierciedle strumienia odbijają się niebiosa i kwiecistych łąk wybrzeża, tak samo cała ta roztoczona piękność świata powinna się odbijać w duszy człowieka.

Myślałam, że ta niewyczerpana skarbnica na to jest daną człowiekowi, aby z niej czerpał pełną dłonią dla własnego pożytku i szczęścia, i pijąc wszystkie blaski, wszystkie zachwyty, sam mógł wybłysnąć najpiękniejszym kwiatem.

Zdawało mi się, że cała natura podsuwa jemu ten cel pewszechny—aby i on w zgodzie z wszechświatem najwyższą również osiągnął doskonałość i przetopił wszystkie idealne odblaski w najczystszą piękność duchową, która jest dla niego także koniecznym warunkiem życia i rozwoju.

Edward słuchał słów dziewczęcia z coraz wzrastającem zdziwieniem.

— Pozwól pani powiedzieć — odezwał się nareszcie — żem nigdy słów podobnych nie spodziewał się od niej usłyszeć. Myśl moja nigdy jeszcze w podobnym nie pobiegła kierunku... otworzyłaś mi pani nową, nieznaną przestrzeń, z której nawet na razie zdać sobie sprawy nie umiem. Ale czyż to nie dziwne, że kiedy ja, mężczyzna, oparłem się na myśli, iż człowiek żyje na to, aby zdobyć szczęście sobie lub drugim, pani, kobieta i do tego tak młoda, postawiłaś za cel ostateczny... osiągnięcie piękności...

— To prawie na jedno wychodzi — odparła Cesia z zapałem. — Czyż poczucie piękna w sobie, w drugich i w naturze, nie jest dla nas jednem z najpewniejszych źródeł szczęścia? Czyż można być nieszczęśliwym, widząc, że Bóg wszędzie rozrzucił nasiona, które kiełkują, wschodzą i zakwitają uroczo, żeby owoc dobrych czynów wydały? Czyż mozna być nieszczęśliwym, poczuwając się cząstką ogólnej myśli, ogólnej harmonii, dźwiękiem w melodyjnym chórze istnień, barwą konieczną do całości obrazu? Czyż można nie cieszyć się życiem, mając możność zakwitać tęczowo i zwracać się do słońca otwartym kielichem duszy? Czyż nie dosyć jest widzieć wieczyste piękności różowej jutrzenki i płomiennego wschodu, miesięcznej nocy jesieni lub letnich, wieczornych zmierzchów, aby uczuć cały powab życia?

— Więc, według pojęć pani, złe lub brzydkie nie istnieje wcale.

— Owszem istnieje i może długo jeszcze istnieć będzie... ale zawsze tylko przejściowo jako niedokładna forma bytu, skazana sama przez się na zatracenie. Wszystko bowiem co nie wypełnia swego zadania, nie zdoła przyjąć się i utrwalić i musi odpadać na bok, ustępując miejsca innym, zdrowszym, piękniejszym, a tem samem szczęśliwszym żywotom.

— Zkąd pani te wszystkie myśli wyniosła?

— Prosto z lasu, wraz z poziomkami — odpowiedziała, śmiejąc się. — Wszak mówiłam, że las, to moja czarodziejska księga, na której uczę sylabizować.

Edward zadumał się głęboko. Spodziewał się usłyszeć z ust młodej dziewczyny, jakie zwyczajne w jej wieku fantazye, w których główną gra rolę cichy, choć niewyrażony podszept miłosnych marzeń, a usłyszał słowa poważne, głębsze, nie licujące z jej młodocianą powierzchownością, lecz odpowiadające pośrednio na niektóre pytania błąkające się w jego umyśle bez odpowiedzi.

Tymczasem Jan wmięszał się do rozmowy i objaśnił przyjaciela, że Cesia kształciła się na nauczycielkę i że pracując pilnie, zdobyła sobie maleńki zapasik wiedzy, oraz chlubne świadectwo z odbytych egzaminów.

— Będzie mogła zarobić na utrzymanie — dodał z pewną dumą — tylko, zawiele ma fantazyi... boję się, że to jej będzie szkodzić w przyszłym zawodzie.

— Taka fantazya — pochwycił Edward gorąco — nigdy i nikomu nie może zaszkodzić, zanadto jest czystą, jasną i zdrową. Jest to prawdziwe bogactwo wyższej natury, rzetelny skarbiec pereł i brylantów, które nigdy się nie zamienią w puste orzechy lub świecące pruchno.

Cesia znowu się zarumieniła, patrząc z niedowierzaniem na Edwarda, czy sobie z niej nie żartuje.

— Jednakże — odezwał się Jan — nie każdemu wolno być w ten sposób bogatym. Gdyby Cesia posiadała dostatki, niezwykły polot jej umysłu byłby w oczach ludzi nowym przymiotem i nową zasługą; ale ponieważ będzie zmuszoną pracować na chleb u obcych ludzi, będzie to tylko wadą a zarazem niebezpieczeństwem. Świat niechętnie widzi klejnoty tam, gdzie on tylko szuka i wymaga zdawkowej monety i gniewa go każda wyższość nie posiadająca odpowiedniego piedestału. (C. d. n.)

było na miejsce uroczystości. Minister Campenon kazał się zastąpić przez pułkownika Mourlanda i kapitana Vercherés des Fauries. Osobiście przybędzie za dni parę, gdyż próby strzałów odbywać się będą do 14 b. m.

Mimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń republiki francuskiej, wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Chiny utrzymuje się ciągle, czemu najwięcej dopomagają Anglicy, zamieszczający w dziennikach swych w tym duchu podawane senzacyjne korespondencye. Przoduje w tym względzie *Times*, przedstawiając ewentualność wojny ze strony nadzwyczaj drażliwej. Według doniesień organu City, miał rząd pekiński rozrzucić między lud odezwę, zawiadamiającą o wypowiedzeniu wojny Francuzom. W piśmie tem wzywają mandaryni Chińczyków, aby posuwając nienawiść i chęć zemsty przeciwko Francuzom do ostatecznych granic, równocześnie dla przedstawicieli innych narodowości okazywali przyjazne usposobienie. W tych ostatnich zwłaszcza wyrazach, przebija się autorstwo angielskich polityków. Cała pogłoska o wypowiedzeniu wojny jest niczem innem jak bajką, utworzoną dla pokazania światu, że Francya w zatargu z Chinami powinna być zupełnie odosobnioną, bo interesa handlowe innych europejskich narodów od Chin w zupełności w tamtej stronie Spokojnego oceanu zależne, wymagają, jeżeli już nie działania przeciwko republice, to przynajmniej zupełnej ich neutralności. Widocznie radby *Times* a za nim brytyjski rząd oplątać potężną swoją rywalkę w sieć intryg i przyprowadzić ją do abdykowania chociaż w części z zamysłów, które Anglii nie mogą być dogodnymi. Co się zaś tyczy samego wypowiedzenia wojny, to, gdyby nawet podobało się Chinom ogłosić taką proklamacyę ludowi — dotąd nie byłoby ono prawomocnem i za wypowiedzenie uchodzićby nie mogło, dopóki by Francya go nie przyjęła i nie uznała.

Jak donoszą z Wadihalfy, Nil w ostatnich czasach zaczyna się cokolwiek podnosić, ale dowódca Hammill nie chce jeszcze przebywać Katarakty, bojąc się rozbicia łodzi i czekać będzie, aż woda podniesie się jeszcze o parę stóp wyżej. Zbyt długo jednak czekać byłoby dla wojska angielskiego niemożliwem z powodu, iż zapasy żywności prędko się wyczerpują, a drogą lądową prawie dostać ich nie można. Okolica pomiędzy Wadihalfą i Dongolą jest zupełnie spustoszoną i żadnych środków niezbędnych do życia dostarczyć nie jest w stanie, a sprowadzenie prowiantów z Assyan, wymaga co najmniej parę tygodni czasu, co znów dla gromadzących się nad Kataraktą żołnierzy, jest bardzo smutne. W ogóle powolne podnoszenie się Nilu wiele ekspedycyi zaszkodzi.

Kronika.

Kraków, 4 września.

† **Franciszek z Granowa hr. Wodzicki**, b. oficer wójsk polskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, zakończył życie w dniu wczorajszym, przeżywszy lat 78. Był on synem wojewody hr. Stanisława Wodzickiego, prezesa senatu krakowskiego. Ożeniony z Zofią Rzyszczewską, pozostawia dwoje dzieci.

Ks. Windischgraetz komendant tutejszej załogi wyjechał wczoraj do Przemyśla na manewry.

Generał bar. Ramberg udał się wczoraj do Wiednia, gdzie przydzielonym będzie do boku królowi serbskiemu.

Z dyecezyi krakowskiej. Zostali przeniesieni: ks. Hipolit Baran z Oświęcima do Tenczynka a ks. W. Rodowicz do Morawicy. Nowowyświęcony ks. Andrzej Szponder przeznaczony został do Milówki.

Gwardyanem OO. Reformatów w Krakowie obrany został ks. P. Dudziak.

Lekarzy praktykujących w Krakowie, jak świadczy ostatni wykaz, znajduje się razem 92. Oprócz tej liczby przebywa tutaj 6 doktorów medycyny nie praktykujących.

P. Helena Modrzejewska bawi obecnie w Szmeksu na Węgrzech. Z początkiem zaś przyszłego miesiąca zamieszka w Krakowie i przebędzie tu do stycznia.

Ruch ludności w Krakowie między 10 a 16 sierpnia. Małżeństw zawarto 6, z tych 5 u chrześcian, 1 u żydów. Urodziło się dzieci 49, 30 u chrześcian, 19 u żydów. Co do płci było między nowonarodzonemi 27 chłopców, 14 u chrześcian, 13 u żydów i 22 dziewcząt, 16 u chrześcian, 6 u żydów. U chrześcian było 29 dzieci ślubnych, 1 nieślubne, u żydów 16 nieślubnych, a 3 ślubne.

Zmarło dzieci do lat 5: chłopców 6, chrześc. 2, żyd. 4, i dziewczęta 2 chrześciańskie. Wszystkie dzieci były ślubne. Razem do 5 roku zmarło 8, od 5 do 10 roku 2, m. 1, k. 1, od 10—20 roku 1 kob., od 20—30 roku 8, m. 3, k. 5, od 30—40 roku 5, m. 3, k. 2, od 40—50 roku 3 męż., od 50—60 roku 2, m. 1, k. 1, powyżej 60 roku 5, m. 3, k. 2. Razem zmarło wyżej lat 5 osób 26, mężczyzn 14, kobiet 12. Ogół zmarłych wynosi 34, co w obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców czyni 25·2. Pod względem chorób umarło skutkiem ospy 2, skutkiem duru brzusznego 3, z róży 1, z zapalenia kiszek 5, z innych chorób 23.

Założenie pływalni w Krakowie przez wojskowość, o czem niedawno nadmieniliśmy, uważać należy za rzecz pewną. Przygotowane już przez inżynieryę plany zostaną wykonane z wiosną roku przyszłego. Pływalnia, z której także będzie mogła korzystać publiczność krakowska, umieszczoną będzie pod wałami fortyfikacyjnemi za ulicą karmelicką i otoczoną zostanie parkiem spacerowym.

Z powodu utrzymującego się pomiędzy starozakonnymi zwyczaju przenoszenia zwłok z domu na cmentarz często na desce, drabinie lub marach otwartych, który to zwyczaj oparty na przesądach, obraża uczucia przyzwoitości, a nadto staje się niekiedy powodem rozszerzenia chorób epidemicznych i zakaźnych, namiestnictwo rozporządziło, iż ciała zmarłych izraelitów mają być na cmentarz przenoszone bezwarunkowo li tylko w trumnach szczelnie zamkniętych. Nie stosujący się do tego przepisu ulegną karze.

Dr. Tadeusz Rutowski, referent dla spraw przemysłu krajowego w Wydziale krajowym, bawił w tych dniach w Dębowcu w sprawie zorganizowania spółki tkackiej. Przejeżdżając przez Jasło, na zaproszenie p. burmistrza oglądał dawniejsze zabudowanie koszarowe, które przeznaczone będzie na pomieszczenie zakładu apreturowego, blicharni i warsztatów tkackich. Budynek ten jest odpowiedni na pomieszczenie tego rodzaju zakładu, a jest tak obszerny, że mógłby jeszcze pomieścić niższą szkołę rolniczą.

P. Bińkiewicz Stanisław twórca ślicznego portretu p. Stachowiczówny wystawił w tych dniach na tutejszej wystawie obraz nie wielki, jednak obudzający żywe zajęcie widzów. Obraz ten zatytułowany „Zemsta“ przedstawia tragiczną chwilę, gdy jakiś maurytańczyk, depcąc zwłoki zabitego już przez siebie rywala, mści się kindżałem na niewiernej mu żonie. Chwila pomyślana i odczuta głęboko i wykonana z artyzmem. Figury pełne wyrazu, energii, ruchu i harmonii w liniach, rysunek poprawny; koloryt bogaty, chyba tylko nie dosyć ciepły jak na obraz orientalny. W każdym razie jestto dzieło prawdziwego talentu, obudzające uzasadnioną nadzieję dalszego rozwoju i postępu młodego artysty.

Zapiski policyjne. Dnia 3 b. m. aresztowano: Smotera Sebestyana za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, Jurgalskiego Józefa za nieostrożną jazdę, Spyszyńskiego Ludwika za kradzież, Piekarczyka Franciszka za kradzież zegarka i pieniędzy mężczyźnie śpiącemu na plantach, Cygana Jana za kradzież słoniny, 3 osoby za pijaństwo.

Z Rady zawiadowczej Tow. wzaj. pom organistów. Posiedzenie z d 1 b. m. Obecnych 6 członków. Przewodniczący p. Walenty Kowalówka. Początek o godz. 6 wieczór. Odczytano sprawozdanie z czynności dyrekcyi i stanu Towarzystwa za I półrocze b. r., tudzież protokół z posiedzeń oddziału dekanalnego lwowskiego i rzeszowskiego. Uchwalono według § 15 statutu Tow. posiedzenia Rady zawiadowczej odbywać stale w pierwszym tygodniu każdego miesiąca, zaś na posiedzeniu zapadłe uchwały w dziennikach ogłaszać. Wnieść prośbę do Sejmu o subwencyę dla Towarzystwa, również uchwalono wnieść osobną prośbę do Sejmu na ręce jednego z księży posła, aby przy uchwałach nad ustawą konkurencyjną, o organistach pomyślano i byt im polepszono. W końcu uchwalono zjazdu delegatów w tym roku nie urządzać. Koniec posiedzenia o godzinie 7.

W Szczawnicy podczas tegorocznego sezonu kąpielowego podług ostatniej listy bawiło do 31 sierpnia razem 1667 rodzin a 2880 osób.

Nowa szkoła. W dniu 1 września b. r. odbyła się w Hałcnowie w powiecie bialskim, uroczystość poświęcenia nowo założonej szkoły ludowej przy licznym współudziale wyższych urzędników starostwa, gminy i młodzieży szkolnej. W miejsce starego, zniszczonego budynku wystawiony został piękny murowany, jednopiątrowy dom, z obszernymi pokojami, przeznaczonymi na szkołę i na pomieszkania dla nauczycieli. Gmina Hałcnów zawdzięcza wybudowanie tego budynku głównie usilnym staraniom swego proboszcza i dziekana, sędziwego ks. Jana Templego, który nie tylko, że od dłuższego czasu przy każdej sposobności nie omieszkał wzywać swych parafian do wybudowania nowego budynku szkolnego, ale nadto, gdy się przekonał, że starania i namowy jego rozbijają się głównie o brak potrzebnych ku temu celowi kapitałów, z własnych funduszów darował gminie sumę 4000 złr. jako zakładowy kapitał na nowo wybudować się mającą szkołę. Przykład ten piękny i ta niezwykła w naszych czasach ofiarność sprawiła to, iż członkowie gminy w przeciągu jednego roku w drodze składek zebrali resztę potrzebnego funduszu i tym sposobem stanął poświęcony w dniu 1 września przez ks. Templego budynek. Rzecz słuszna i sprawiedliwa, by tak niezwykła ofiarność i ta prawdziwie kapłańska troskliwość ks. Templego o dobro moralne swych parafian, z którą teraz tak rzadko spotkać się można, publicznie podniesioną była z uznaniem, jako wzór godny naśladowania.

Zmarli. We Lwowie zmarł towarzysz sztuki drukarskiej Justyn Płażejewicz pracujący przy *Dzien. Polsk.* Był to człowiek używający powszecnego szacunku i wielce zasłużony w pracach nad rozwojem stowarzyszeń rękodzielniczych lwowskich.

W Wilnie zmarł Mieczysław Doboczyński autor artykułów o bieżących kwestyach społecznych, piszący pod pseudonimem Feliksa Starogrodzkiego.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Mamy sprawozdanie półroczne ze stanu zakładu św. Kazimierza w Paryżu. Zostaje on pod zarządem Sióstr miłosierdzia Polek, mieści w sobie 128 osób, daje schronienie i utrzymanie 35 inwalidom, trudni się wychowaniem 56 dziewcząt i 16 chłopców, po większej części sierot wychodźców polskich. Dochód składa się głównie z darów dobroczynnych (9773·57 fr.) i z subwencyi od rządu francuskiego (12.200 fr.), wynosi ogółem 30.102·61 fr. Wydatki spłacone do 30 czerwca 29.228·50 fr., pozostaje do spłacenia 5618 fr., pozostaje długu 4743·89 fr. Ten stan niepomyślny i nadchodząca zimowa pora uzasadniają aż nazbyt wezwanie, ażeby zakładowi licznemi z kraju datkami przyjść w pomoc.

Stowarzyszenie gimnastyczne. *Gaz. Narod.* pisze: W niedzielę odbył się w Vincennes zjazd francuskich Towarzystw strzeleckich, połączony z strzelaniem do tarczy o nagrodę. Zjazdowi temu przewodniczył znany prezydent „ligi patryotów“ Paweł Deroulede, a honorowym prezydentem był minister wojny, generał Campenon. Towarzystwa strzeleckie w Francyi od niedawna dopiero zaczęto zakładać skwapliwie, widząc, jakie owoce wydają takie towarzystwa w Szwajcaryi, Belgii i Niemczech. Główną jest to zasługą Pawła Deronléde, który jeździ od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi i energicznie myśl swą agitnje. On to był głównym inicyatorem w zawiązywaniu towarzystw gimnastycznych, a obecnie pragnie przeprowadzić reformę w tym kierunku, aby Towarzystwa gimnastyczne były zarazem strzeleckiemi. Pisma wszystkich odcieni witają zakładanie Towarzystw tych z zapałem, nie wyjmując nawet reakcyjnych, jak *Figaro*, bo to wszystko dzieje się pod drogiem dla wszystkich hasłem: *Pro patria!*

Niemcy o Matejce. Na wystawie berlińskiej znajduje się portret dra Dietla, wykonany przez Jana Matejkę. O pracy tej pisze *Berl. Börs. Courier* jak następuje: „Zdaniem naszem umieszczono ten portret bardzo niewłaściwie w dolnych salach, gdyż należy mu się bezwątpienia miejsce zaszczytne w górnych. Pomimo jednak niekorzystnego bardzo pomieszczenia, nie można tego dzieła pominąć. Jest to najlepszy portret na wystawie berlińskiej i zaćmiewa wszystkie inne. Żaden z wystawców niemieckich nie wyrównał Matejce potężnym pomysłem i śmiałością wykonania. Jestto dzieło prawdziwie klasyczne. Niewesołą to rzeczą dla nas, gdy trzeba przyznać, iż malarz polski przewyższył naszych, lecz musimy jednak oddać świadectwo prawdzie. Jest tak, niestety!“

Ziomkowie nasi przy budowie kanału panamskiego. Od jednego z inżynierów zamieszkałych w Warszawie, mającego stosunki z rodakami, pracującymi na międzymorzu Panamskiem, otrzymuje *Gazeta Warszawska* następną o nich wiadomość, prostującą rozliczne niedokładne i zatrważające pogłoski: „Do końca sezonu 1885 roku, począwszy od pierwszej ekspedycyi, pracowało inżynierów Polaków siedmiu, wszyscy ludzie wysokiej inteligencyi. Z tych dwóch padło ofiarą klimatu. Wymieniam ich tu szczegółowo: K. Bolesta, prowadził studja rzeki Chagresu w St.-Pablo i wygotował plan zmiany łożyska rzeki. Jaroszyński, szef sekcyi w Buena-Viście, prowadził studya. Generał Wł. Krzyżanowski jest konsulem oraz agentem kanału ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. A. Muśnicki mechanik sekcyi Colon, oraz prowadzący studya sondarskie w tejże sekcyi. Natanson, budowniczy sekcyi Panama, budowniczy wspaniałego szpitala w Panamie. Śp. dr. Ramlof, lekarz kompanii, padł ofiarą klimatu, pogrzebiony w Panamie. Śp. Wolski, budowniczy sekcyi Colon, ofiara żółtej febry, spoczywa w Monkey-Hillu. Wspomnieć tu również wypada sławnego inżyniera śp. Moutel'a, szefa sekcyi Colon, francuza, który lat wiele przepędził w kraju naszym, władał znakomicie językiem polskim i zostawił tu wielu przyjaciół, których zasmucę wiadomością, że również padł ofiarą żółtej febry. Przesyłając tę tymczasową wzmiankę, postaram się wkrótce nadesłać dokładniejsze wiadomości o rodakach i zasługach jakie położyli około wielkiego dzieła przekopania międzymorza Panamskiego. Jako rzecz charakterystyczną dodaję, że jest to jedyne może wielkie przedsiębiorstwo po za granicami Francyi, w którym nie ma ani jednego Niemca.

Nowy gmach biblioteczny powstanie niebawem w Warszawie. Hr. Konstanty Przeździecki bowiem pragnąc cenną bibliotekę i zbiory, pozostałe po ojcu ś. p. Aleksandrze hr. Przeździeckim, zasłużonym w piśmiennictwie naszem badaczu i wydawcy, uprzystępnić dla chcących korzystać z dziejów przeszłości, buduje w dziedzińcu domu swojego przy ulicy Foksal, gmach oddzielny i wyłącznie na bibliotekę, oraz zbiory pamiątek przeznaczony. Wzniesione mury gmachu bibliotecznego doprowadzone już zostały do gzymsów. Dzieła mieścić się będą w szafach dębowych za szkłem. Sala biblioteczna będzie o dwóch piętrach, z galeryą w około na kroksztynach żelaznych. Suteryny widne i suche, przeznaczone zostaną na dzieła nakładowe i dublety. Dla chcących korzystać z biblioteki, urządzona zostanie oddzielna czytelnia.

O rozruchach antiżydowskich na Wołyniu dzienniki rosyjskie piszą: „W Dąbrowicach pod Równem na linii kolei Wileńskiej, pewna liczba robotników pracujących na kolei weszła do szynku i zażądała wódki. Żądaniu temu stało się natychmiast zadość. Wypiwszy wódkę i podpiwszy sobie, przybyli nie chcieli zapłacić. Wtedy zarządzający szynkiem, chrześcianin, poszedł donieść o tem gospodarzowi żydowi i zanim ten zdążył przybyć, goście znajdujący się w szynku poodkręcali kurki u beczek, wypuścili z nich okowitę, wytłukli szyby, połamali sprzęty i rozszarpali pierzyny. Ujrzawszy co się dzieje gospodarz nie wszedł już do szynku i schował się. Spędziwszy jeszcze chwilę w szynku i spiwszy się na dobre, napastnicy wybiegli na ulicę z okrzykiem „bij żydów!“ Wkrótce połączyli się z nimi okoliczni włościanie, był to bowiem dzień jarmarczny (bazarowy) i pogrom rozpoczął się na dobre. Ani jedno domostwo żydowskie się nie ostało, wszędzie tłum rozpasany hulał, niszczył, grabił. Nareszcie jeden z przywódców krzyknął: „za mną, do bogacza!“ — i w mgnieniu oka tłum podążył do domu miejscowego bogacza żydowskiego. Rozpoczęło się straszne spustoszenie, w ciągu którego jeden z napastników zadał gospodarzowi domu cios ostrem narzędziem w oko, tak, że starzec oślepł. Broniący go syn ciął napastnika toporem i odrąbał mu rękę, tak, że o mało nie odleciała. Zniszczywszy bogacza, tłum poszedł dalej i po drodze rozpłatał jednej starej żydówce głowę, tak, że padła trupem na miejscu. Porządek przywrócony został dopiero po przybyciu gubernatora, z którym nadciągnął szwadron dragonów. Śledztwo się toczy. Aresztowano wiele osób, z nich 28 wyprawiono do więzienia w Równem, resztę wypuszczono za poręką.“

Złodziej — sędzią przysięgłym. W jednem z miast trybunalskich w Saksonii zdarzył się niedawno następujący wypadek: Kiedy rozpocząć się miało posiedzenie sądu ławniczego, okazało się, że braknie jednego z przysięgłych, nazwiskiem Müller. Przewodniczący wysłał woźnego, ażeby po korytarzach gmachu głośno wywołał imię brakującego. Wreszcie pojawia się poszukiwany Müller, kłania się pięknie trybunałowi, zostaje zaprzysiężony i za wskazówką przewodniczącego zajmuje miejsce pomiędzy przysięgłymi. W krótkim czasie trybunał załatwia pięć spraw karnych i przechodzi do szóstej. Woźny obwołuje sprawę przeciw robotnikowi Müllerowi o kradzież, a w tem urzędujący dotąd jako ławnik Müller powstaje z miejsca i zwrócony do przewodniczącego zapytuje: „Teraz przyszła kolej na mnie; czy mam wyjść na środek?“ Przewodniczący stara się pouczyć ławnika, że rzeczą jego jest tylko sądzić, a zatem pozostać musi na swojem miejscu. Tymczasem woźny powraca do sali z wiadomością, że oskarżony Müller nie pojawił się wcale, lecz obecni świadkowie twierdzą, że Müller oddawna znajduje się w sali posiedzeń. Teraz dopiero przewodniczący zrozumiał sytuacyę. Ten sam Müller, który był pozwany o kradzież, zasiadł na ławie przysięgłych i dawał orzeczenie w pięciu sprawach karnych, ponieważ rzeczywisty ławnik Müller nie przybył wcale na posiedzenie. Rozumie się, że pięć werdyktów owych trybunał unieważnił i dla odnośnych spraw owych wyznaczyć musiał nowy termin.

Sprawozdanie

z czynności Kółka towarzyskiego akademików wrocławskich narodowości polskiej w półroczu latowem 1884 roku.

W końcu półrocza zimowego 1883/4 r. liczyło „Kółko towarzyskie“ 35 członków. W początku półrocza latowego 1884 r. wstąpiło nowych członków 22, wystąpiło podczas półrocza 8, obecnie więc liczy Kółko 49 członków. Posiedzeń odbyło się 12, zwyczajnych 10, nadzwyczajne 1 i walne 1.

Udział członków był dosyć regularnym; przeciętnie liczyliśmy na każdem posiedzeniu 44 członków. Oprócz tego cieszyliśmy się licznym współudziałem gości, tak że liczba osób na posiedzeniach wynosiła przeciętnie 59. Dzięki zmianie statutów, a dalej i sumienności niektórych byłych członków kasy Towarzystwa w półroczu obecnem znacznie się powiększyła. Podczas gdy bowiem z półrocza zimowego pozostało remanentu zaledwie 20 marek, remanent z tego półrocza wynosi 141·96 marek. Jest to suma dość znaczna stosunkowo, chociaż zliczywszy ogromne zaległości i długi byłych członków 1815·30 marek, zaciągnięte w dawnej egzystującej kasie pożyczkowej Tow. mogłaby być znacznie większą, lecz niestety prośby i groźby nic nie skutkują. Posiadamy dużo rewersów w aktach Tow. i również tyle dowodów, jak mało umiemy uiszczać się z długów naszych, mimo obietnic i przyrzeczeń.

Pism otrzymywaliśmy 16. Szanownym Redakcyom, które już to bezpłatnie, już to po zniżonej cenie raczyły nam przesyłać swe dzienniki, serdecznem dziękujemy „Bóg zapłać“ — prosząc i nadal o uwzględnienie naszego Towarzystwa.

Te stosunkowo pomyślne rezultaty w ustroju wewnętrznym Towarzystwa oddziałały korzystnie na działanie i czynności jego na zewnątrz i przyczyniły się do wykazania jego siły i żywotności. Pominąwszy bowiem współudział w pogrzebie ś. p. Smolara i ś. p. Bauma, byłego prezesa Tow. przemysłowego w Wrocławiu, pominąwszy dalej zajmowanie się wszelkiemi potrzebami publicznemi, jako to zbieraniem składek na teatr w Poznaniu, na szkółkę polską w Wrocławiu, na wydawnictwa poezyj serbsko-łużyckich, na przewiezienie zwłok Mickiewicza do Krakowa, starało się Kółko utrzymać jak najlepsze stosunki z Towarzystwem handlowem i przemysłowem, które też odpłacając wzajemnością za nasze dobre chęci licznie i gromadnie na naszych występowały posiedzeniach, a szczególniej na rocznicy założenia Kółka, gdzie tym razem przeszło 120 osób przy wspólnym bawiło się stole.

Współudział ten Towarzystw wyżej wymienionych był dla nas tembardziej pożądanym, że ze strony publiczności polskiej wrocławskiej prawie żadnego nie mieliśmy poparcia. Podnosimy to tutaj z tego powodu, że młodzież tutejsza postanowiła wystąpić w rocznicę śmierci Mickiewicza, co tylko wtenczas może nastąpić, jeżeli publiczność wrocławska gorliwiej nami zajmować się będzie, jak dotychczas. W dalszym ciągu przeprowadziło Kółko po długich walkach i mozołach założenie czytelni akademickiej polskiej, tak, że już z Nowym rokiem nastąpić może otwarcie takowej. W skład czytelni oprócz Kółka wchodzić będą Tow. literacko-słowiańskie, medyczne i Tow. czytelni dzieł nowszych. Otwieramy czytelnię z tą nadzieją, że tak miejscowa, jak i zamiejscowa publiczność instytucyę tę popierać zechcą, że dalej i Redakcye pism pomocy swej nam nie odmówią, a przedewszystkiem w tej nadziei, że młodzież kończąca gimnazyum, wiedząc, że w Wrocławiu tego rodzaju łącznik istnieje, tem chętniej do naszego pospieszać będzie grona. Do zarządu na przyszłe półrocze wybrani zostali: Jan Rychlewicz, jako prezes, Mieczysław Dekowski, jako sekretarz, Bolesław Perro, jako kasyer, Stanisław Wojciechowski, jako bibliotekarz, Walenty Szafarkiewicz i Józef Rudski, jako ławnicy.

Feliks Frysa, prezes. *Jan Rychlewicz*, sekretarz.

Mianowania. Cesarz mianował radcę sądu krajowego, Wiktora Ramskiego we Lwowie, prezesem sądu obwodowego w Brzeżanach.

Repertuar teatralny.

W sobotę: „Konfederaci Barscy“ A. Mickiewicza.

W niedzielę: „Dwie matki“ czyli „Polka i Rosyanka“, przez Catul Mendez.

W poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca.

We wtorek: „Gwiazda Sybiru“, hr. Leopolda Starzeńskiego.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 31 lipca 1884 332.593 złr. 56 ct., wpłynęło w miesiącu sierpniu 21.778 złr. 25 ct., razem 354 371 złr 81 ct. Wypłacono na 62 książeczek, z których 20 umorzono 20.996 złr. 91 ct. Stan wkładek z dniem 31 sierpnia 1884 333.374 złr. 90 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 24 sierpnia. Posiedzenie Sejmu. Urlopy otrzymali: Łukasiewicz i Jan Tarnowski. Do Komisyi dla spraw powodzi jednogłośnie wybrani: Antoniewicz, Kazimierz Badeni, Chrzanowski, Hausner, Henzel, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Koziebrodzki, Męciński, Artur Potocki, Rey, Sanguszko, Adam Sapieha, Jan Stadnicki, Jan Tarnowski i Zamoyski.

W ogólnej rozprawie nad projektem ustawy o konkurencyi kościelnej przemawiali: Popiel, ks. Kopyciński i Starowiejski przeciw projektowi. Pietruski bronił wniosków Wydziału krajowego. Namiestnik zapowiedział poprawki przy rozprawie szczegółowej. Madeyski wniósł zgodnie ze Starowiejskim odesłanie projektu napowrót do komisyi. Golejewski bronił wniosku Komisyi. Ks. Buchwald przemawiał za wzmocnieniem Komisyi czterema członkami. Sprawozdawca Komisyi Bittner zgodził się na odesłanie projektu do Komisyi. Wniosek ten wraz z wnioskiem Buchwalda przyjęto.

Bez dyskusyi uznano za ważne wybory Erazma Wolańskiego i Zygmunta Kozłowskiego, a na wniosek Wydziału krajowego bez dyskusyi unieważnił Sejm wybór Ignacego Kamińskiego z powodu nielegalnej agitacyi wyborczej. Posłowie, których wybór uznano za ważny, złożyli przyrzeczenie. Struszkiewicz przedłożył wniosek naglący o sprzedaży soli bydlęcej.

Następne posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym między innymi pierwsze czytanie wniosku Koziebrodzkiego o przymusowej asekuracyi budynków szkolnych i sprawy dziś niezałatwione.

Lwów, 4 września. Dla pogorzelców Rawy dał cesarz z prywatnej szkatuły 4000 złr. zapomogi.

Wiedeń, 4 września. Nie ulega już wątpliwości, że biskup Morawski będzie mianowany arcybiskupem lwowskim.

Grac, 4 września. Rząd krajowy w Karyntyi uczynił do ministerstwa spraw wewnętrznych wniosek zamknięcia granicy włoskiej, z powodu, że liczni zbiegowie przed cholerą z Włoch do Austryi przybywają.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 września. Nadzwyczajne wydanie *Polit. Corres.* podaje autentyczny tekst przemówienia króla serbskiego do starszego burmistrza Buda Pesztu. Król rzekł: Czuje się tutaj tem bezpieczniejszym wobec takich zamachów, o ile, że środki, którymi rozporządzają austryackie i węgierskie władze, ażeby o podobnych zamiarach się dowiedzieć i módz im przeszkodzić, o wiele są doskonalsze, aniżeli te, którymi rozporządzają władze serbskie. Innych uwag król nie czynił.

Wiedeń, 4 września. Policya ujęła zaprzeszłej nocy malarza pokojowego Bachmanna i jego żonę, rodem ze Śląska, szewca Tiela, również ślązaka, zecera Huebnera i braci Springer, skonfiskowała liczne rewolucyjne pisma ulotne i ręczną prasę drukarską, przy zecerze znaleziono czterolufkowy ostro nabity rewolwer.

Wiedeń, 4 września. *Wiener Ztg* ogłasza traktat z Brazylią co do wzajemnego wydawania przestępców.

Angern, 4 września. Cesarz przybył o szóstej rano i przyjęty został przez arcyksięcia Albrechta, Wilhelma, hr. Kinskiego, niemieckiego attaché wojskowego Wedla i naczelników władz.

Arad, 4 września. Dla pożegnania odjeżdżającego cesarza zebrały się wczoraj wieczorem na dworcu kolei wszystkie korporacye, stowarzyszenia, naczelnicy władz, magnaci i dostojnicy duchowni. O zmroku miasto zajaśniało morzem światła. Cesarz, którego przyjęto hymnem ludowym, rozmawiał z kilkoma osobistościami wybitniejszemi i polecił nadżupanowi Ormosowi oświadczyć wszystkiem gminom swe cesarskie podziękowanie za tak serdeczne przyjęcie. Podczas odejścia cesarskiego pociągu nastąpiły grzmiące owacye.

Berlin, 4 września. *National Ztg* donosi, że cesarz nadał Bismarkowi w dzień rocznicy Sedanu order *pour le merite* z wieńcem dembowym.

Belgrad, 4 września. Metropolita poświęcił uroczyście dworzec kolei, przybrany w serbskie i austryacko-węgierskie godła, poczem świątecznie przybrany pociąg wyruszył w dwóch partyach z bogato przyozdobionemi lokomotywami do Niżu, wioząc przedstawicieli rządu, dyrekcyę kolejową i gości.

Berna, 4 września. Wyszedł zakaz, zabraniający dowozu i przewozu z Włoch skór niegarbowanych, szmat i starych sukien z wyjątkiem tych, które stanowią pakunek przejezdnych.

Rzym, 4 września. Od dnia 2 bm. godziny 4 po południu do wczoraj godziny 2 po południu, zachorowało w Neapolu na cholerę 67 osób, zmarło 36. Rząd zakazał burmistrzom budowania zakładów kwarantannowych około gmin, dozwolił jedynie oględzin indywiduów silnie o cholerę podejrzanych.

Połów korali na wybrzeżu Sycylijskiem został urzędownie zakazany; kwarantany dla bezpieczeństwa wysp włoskich zostały obostrzone.

Rzym, 4 września. W prowincyach nawiedzonych przez cholerę, zachorowało d. 2 bm. 235 osób, a zmarło na cholerę 141, z tych na Neapol przypada 122 wypadków choroby, a 69 wypadków śmierci.

Rzym, 4 września. Doły siarczane w Nicosia na półwyspie sycylijskim zapaliły się. Robotnicy zawezwani przybyli z zakładów ratunkowych.

Madryt, 4 września. (Wiadomość urzędowa). Cholera panuje w Alikancie od d. 29 z. m.; od tego czasu telegramy prywatne doniosły o 5-ciu przypadkach śmierci wskutek cholery w Alikancie, o 42 wypadkach w Noveldzie.

Konstantynopol, 4 września. Wszelkie dowozy z Egiptu poddane zostały pięciodniowej obserwacyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 września 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·65	80·65
„ 5% austr. nieopodat.	95·80	95·80
„ srebrna	81·40	81·40
„ złota	103·55	104·—
6% Renta złota węg.	122·10	122·05
4% Renta złota węgierska	91·50	91·60
Losy z r. 1860	134·65	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	850·—	852·—
„ kredytowe austr.	295·—	296·10
Londyn	121·60	121·55
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	149·25	150·25
Losy z r. 1864	169·75	170·—
Akcye Karola Ludwika	267·50	267·75
Akcye Lwow. Czer.	190·50	190·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·—	165·—
Obl. Indem. galic.	100·75	100·75
Losy Prem. Węg.	114·—	114·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	172·75	172·75
5% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·75	175·75
Marka	59·50	59·50
Ruble	122·75	123·25
Dukat	5·74	5·74
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 4 września 1884		
Banknoty austryac.	167·95	167·95
Wiedeń	167·70	167·65
Warszawa	206·60	206·25
Ruble	206·80	206·70
5% Listy zast. król. polsk.	62·15	62·20
4% „ likwidacyjne	56·—	56·—
Akcye Karola Ludwika	113·—	112·65
„ kredytowe	499·—	498·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium maius*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 4/9.	płacą	żądają
Rubl papierowo ros. . . . za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 70
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-te Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 3/9.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	385 50	390 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 3/9.		
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
6 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 3/9		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 70	80 85
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 45	81 60
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	103 50	103 70
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 90	135 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 50	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 55	91 70
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 35	88 50
4 „ Oblg. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	101 60	102 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 25	114 85
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 60	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 50	101 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 —	21 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	122 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 90	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 80	95 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 30	110 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	188 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	179 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 25	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	40 50	41 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 —	13 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 10	7 30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 25	49 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. [illegible] „	28 75	29 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	104 65	102 25
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	103 —	103 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	296 75	297 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	295 25	295 75
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	96 50	96 75
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	850 —	852 —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	93 20	93 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	177 50	178 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2337 —	2343 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	206 25	206 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	268 75	269 —
4 „ Koszyce-Bogumińsk. . . na 200 „	147 75	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	190 —	190 50
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	179 75	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	175 75	176 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	303 25	302 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147 25	147 50
W A L U T Y.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 66	9 67
20-to Markówki . . . . . „ „	11 91	11 98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 95	10 95
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe 100	123 —	123 27

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.